

7. Niedziela Zwykła – Rok A

23 lutego 2014 r.

Refleksja

„Jezus powiedział do swoich uczniów: Słyszeliście, że powiedziano: „Oko za oko i ząb za ząb”. A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nastaw mu i drugi”.

Św. Paweł w jednym ze swoich listów napisał zdanie piękne jak Ewangelia i jak ona trudne: Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj! (Rz 13,21). Przecież to streszczenie nauki „Kazania na górze”. Uderzył cię ktoś, oddałeś mu. Pozwoliłeś, by zło wzięło górę. Sięgnąłeś po środki, jakimi zło zwykło się posługiwać. Te środki są proste do granic prostactwa. Są ryzykowne do granic zbrodni. Ich moralna ocena jest wątpliwa do granic grzechu. Są tak bardzo materialne i cielesne, że nie mogą obronić wartości ducha. I w tym miejscu odnajdujemy głębię Jezusowej Ewangelii: duch! Syn Boży stał się człowiekiem, by wynieść człowieka na wyżyny ducha. By to, co cielesne – nie przestając być ciałem – stało się na wskroś przeniknięte duchem. Dlatego nie siłą materialnej, fizycznej przemocy, ale siłą ducha jest przyszłością naszego, ludzkiego świata. Jeśli tego nie zrozumiemy, jeśli wciąż będziemy wracać ku fizycznej przemocy – nawet broniąc dobra – nie wyrwiemy się z kręgu zła, grzechu, szatana.

Zapytasz: „Mam zatem nadstawić drugi policzek, gdy już raz oberwałem?” Jezus mówi ci: „Tak, nadstaw drugi policzek”. Ale najpierw musisz mieć w sobie ogromną siłę ducha. Ona musi promieniować z ciebie jak światło i ciepło ze słońca. Bo jeśli nie będzie w tobie tej siły ducha, z nadstawienia drugiego policzka pozostanie jedynie teatralny gest. I oberwiesz jeszcze bardziej. Dlatego pielęgnuj w sobie wszelkie wartości ducha. Ucz się opanowania i cierpliwości. Ale także modlitwy i medytacji.

ks. Tomasz Horak

Złota myśl tygodnia

Przebaczenie jest najtrudniejszą miłością. *(Albert Schweitzer)*

Na wesoło

Ksiądz rozmawia z ministrantem:

- Adam, po raz kolejny nie byłeś na służbie w tygodniu.
- Mówiłem już księdzu, że chodzę na dodatkowy angielski
- Jak sobie tam radzisz?
- Dobrze, umiem już mówić po angielsku „dziękuję” i „przepraszam”.
- Gratuluje! To nawet więcej, niż mówisz po polsku.

Mama układa dziecko do snu:

– Gdybyś w nocy czegoś potrzebował, to zawołaj „Mamusi” i tatuś zaraz do ciebie przybiegnie!

Rodzinny święty – św. Maria Małgorzata d'Youville

Maria Małgorzata przyszła na świat w dniu 15 października 1701 roku w Varennes (w Kanadzie). Mimo trudnej sytuacji rodzinnej ukończyła szkołę prowadzoną przez siostry urszulanki i pomagała w wychowaniu młodszego rodzeństwa. Wyrosła na piękną, młodą, wykształconą pannę i wszystko wskazywało na to, że dobrze wyjdzie za mąż.

W wieku 21 lat Małgorzata spotkała Francois'a d'Youville. 12 sierpnia 1722 roku wyszła za niego za mąż. Niedługo po ślubie mąż przestał interesować się rodziną i coraz częściej znikał z domu. Okazało się, że zajmował się nielegalnym handlem alkoholem wśród Indian. Ta wiadomość stała się dla Małgorzaty wielkim ciężarem. Tymczasem po ośmiu latach małżeństwa, kiedy kolejne, szóste już dziecko miało przyjść na świat, mąż zachorował i zmarł, mając zaledwie 30 lat. Małgorzata została sama z dwojgiem dzieci (czworo zmarło w niemowlęctwie). Mimo tych tragedii Małgorzata nie załamała się. Jej wiara jeszcze bardziej się umocniła. Żeby spłacić ogromne długi, jakie zaciągnął mąż, i zarobić na utrzymanie siebie i synów, otworzyła niewielki sklepik. Choć jej samej nie było lekko, pomagała każdemu, kto potrzebował pomocy, wszystkim się dzieliła z biedniejszymi od siebie. Wierzyła mocno, że to sam Bóg działa w jej życiu. Jej postawa wzbudzała podziw i pociągała innych do naśladowania. Jej dwaj synowie zostali kapłanami.

Przykład jej zaufania do Boga i poświęcenia się dla ubogich spodobał się trzem młodym kobietom, które postanowiły jej pomóc. Stało się to początkiem zgromadzenia szarych sióstr. Później powierzono Małgorzacie opiekę nad szpitalem, otworzyła też pierwszy w Ameryce Północnej dom dla porzuconych dzieci.

Wyczerpana pracą na rzecz biednych, zmarła w dniu 23 grudnia 1771 roku.

Jej ofiarność i miłość ubogich nie została zapomniana. 3 maja 1959 roku bł. Jan XXIII beatyfikował Małgorzatę, nazywając ją matką powszechnego miłosierdzia. W dniu 9 grudnia 1990 roku została ona uroczyście wprowadzona do grona świętych przez bł. Jana Pawła II.

Wspomnienie świętej Marii Małgorzaty przypada w kalendarzu liturgicznym na dzień 23 grudnia.

Opowiadanie

Drzewo kłopotów

Był pewien cieśla, któremu przydarzył się niefortunny dzień w pracy. Stracił godzinę z powodu przebitej opony, zepsuła mu się piła mechaniczna, a na koniec silnik jego wysłużonej furgonetki nie chciał zapalić. Kiedy wraz z majstrem wracał do domu, wszystko się w nim „gotowało”, ale milczał. Gdy dojechali na miejsce, zaprosił

majstra, by poznał jego rodzinę. Kierując się w stronę domu, cieśla przystanął na chwilę przy dużej sośnie, na której umieszczona była figura frasobliwego Chrystusa, i dotknął obiema rękami jej gałęzi.

Przekraczając próg, przeszedł zadziwiającą metamorfozę. Jego ogorzała twarz promieniała uśmiechem. Przytulił najpierw dwójkę dzieci, a potem uściskał i ucałował żonę. Następnie odprowadził majstra do samochodu. Gdy znów przechodzili obok sosny, majster, nie mogąc powstrzymać ciekawości, spytał cieślę, co to za „drzewny rytuał” odprawił przy tym drzewie.

- Ach, to moje drzewo kłopotów - odparł cieśla -Wiem, że nic nie mogę poradzić na kłopoty w pracy, ale jedno jest pewne: po skończonej robocie trosk i zmartwień nie powinno się przynosić do domu. Więc zatrzymuję się przy tej sośnie i wyobrażam sobie, że zawieszam na niej wszelkie kłopoty, troski i zmartwienia - tu uśmiechnął się i dodał - A najdziwniejsze, że kiedy rano idę zdjąć je z powrotem, jest ich zawsze mniej niż wtedy, kiedy, jak pamiętam, wieszalem je tam poprzedniego wieczoru.

Bł. Jan Paweł II o rodzinie

„Rodzina, założona i ożywiana przez miłość, jest wspólnotą osób: mężczyzny i kobiety jako małżonków, rodziców, dzieci i krewnych. Pierwszym jej zadaniem jest wierne przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób” (FC 18).

Czy mieszkanie pod jednym dachem sprawia, że stajemy się sobie naprawdę bliscy? „Żyli nie z sobą, lecz całkiem obok” – śpiewała Edyta Bartosiewicz. Rozmowa to nie raport z wykonania obowiązków, spojrzenie to nie osąd, a stół to nie eksponat. Drobne decyzje są kluczem do bliskości.